

Tamatawa, dnia 3 maja 1989 r.

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!
Drodzy Przyjaciele Misji Oblackiej na Madagaskarze!*

Znów minęło trzy miesiące od ostatniego listu wspólnego, a więc czas opisać następne zdarzenia, których nie było mało.

W lutym trzy najstarsze klasy szkoły średniej prowadzonej przez Braci Szkół Chrześcijańskich obchodziły swoje święto pobożnie i wesoło. Nie opisuję Mszy Świętej odprawianej w dużej sali szkolnej, gdyż z wyjątkiem języka wszystko jest identyczne, jak w Polsce. Może tylko brakuje Wam składania kwiatka na ołtarzu podczas procesji z darami, a że we Mszy Świętej uczestniczy zwykle około dwustu uczniów i uczennic, więc mnie zza tych kwiatów ledwo było widać. Zaś z okazji święta klas przedmaturalnych w tej samej sali trzykrotnie młodzież dała się podziwiać w skeczach, tańcach, śpiewach i popisach artystyczno-gimnastycznych. Jedna z klas przedstawiła Wesela w Kanie Galilejskiej z tańcami, przemową Pana Jezusa i Starosty Weselnego, których nie znajdziecie w Ewangelii. Sam pomysł bardzo mi się podobał. Przez trzy dni boiska szkolne stały się widownią zawodów nie tylko drużyn złożonych z uczniów tej szkoły, ale i zaproszonych z miasta (uczniowie innych szkół, zespoły młodzieżowe, organizacji itp.) Te drużyny przybyłe z miasta często schodziły z boiska ze spuszczoneymi głowami. Wkrótce takie same radości oczekują młodszych uczniów tej szkoły.

Obietnica wymuszona na nas przez Ojca Józefa Brossard już została wypełniona. I nie tylko nasi parafianie mogli zapoznać się z życiem pierwszego misjonarza w Lesoto, Błogosławionego Józefa Gerard'a, gdyż młodzież Krucjaty Eucharystycznej powtórzyła przedstawienie kilkakrotnie. Godni są tej nazwy, która po malgasku wskazuje od razu cel misji członków Krucjaty: „Posłany przez Chrystusa”. Po trzech latach członek Krucjaty może wejść na wyższy poziom tej samej organizacji, zostając „Świadkiem Pana”.

Dnia 30 kwietnia Ojciec Święty beatyfikował pierwszą Malgaskę Wiktorię Rasoamanarivo, a Malgaszki przygotowywali się do tej uroczystości bardzo intensywnie przez ostatnie miesiące. Oto tylko niektóre przygotowania zapamiętane przeze mnie. Młodzież z Tamatawy postarała się o zrobienie wystawy o Ojcu Świętym i drugiej wystawy o Błogosławionej Wiktorii. W szkołach katolickich niejedną katechezę poświęcono omawianiu życia tej Malgaszki, a także życia obecnego Papieża. Więźniowie pod kierunkiem siostry zakonnej odegrali historię jej życia podkreślając przede wszystkim jej wierność Kościołowi. Ona kierowała życiem katolików pozostawionych bez księży, którzy zostali wydalenii podczas wojny z Francją w latach 1883-87. Nie przeszła na protestantyzm (religię jej męża) pomimo groźby wyrzucenia jej z rodziny, czyli utraty prawa do pochowania w rodzinnym grobie. Dochowała wierności małżeńskiej pomimo trudnego współżycia z mężem (alkoholik) i rad „życliwych” ludzi... Premiera w tej sztuce grał mój dobry znajomy, filar rady parafialnej i naczelnik urzędu pocztowego w Marolambo, skazany na 5 lat więzienia za poważne braki w kasie. Byłem obecny w czasie nagrywania tego przedstawienia przez telewizję Tamatawy i przy okazji dowiedziałem się, że jednemu z więźniów skończyła się kara trzy tygodnie wcześniej, ale czekał na ten dzień ostatniego przedstawienia, gdyż bez niego nie byłoby sztuki. Dzięki temu obalono mit, o którym zapewniano mnie od lat, że żaden więzień na Madagaskarze nie przeżywa trzech, a nawet dwóch lat. Ten za przejechanie dziecka został skazany na 17 lat więzienia i odbył karę bez skrócenia czasu.

Jak co roku, w Wielkim Poście dzieci składały pieniężne ofiary na pomoc dla więźniów do puszek stojących na katedrze w każdej sali wykładowej. Uzbierały sumę liczącą się w budżecie, którym dysponuje siostra zakonna odwiedzająca więzienną aptekę dwukrotnie każdego dnia. Ta sama siostra odciąża i nas zajmując się wykupywaniem biletów na drogę do domu opuszczającym więzienie. Pieniądze przesyła pewien Oblat ze Stanów Zjednoczonych. Dzieci też miały możliwość wyspowiadania się w czasie Nabożeństwa Pokutnego tak samo, jak w poprzednich latach. Osobiście byłem zaskoczony ilością protestantów, którzy się spowiadali, a niektórzy byli nawet w klasie maturalnej. Jak zawsze, poznałem ich dopiero wtedy, gdy na moje

pytanie o czas ostatniej spowiedzi mówili: „spowiadam się po raz pierwszy”. Nowością w niektórych mniej licznych klasach było połączenie Nabożeństwa Pokutnego ze Mszą Świętą (Nabożeństwo Pokutne ze spowiedzią indywidualną zamiast krótkiego Aktu Pokutnego przewidzianego w każdej Mszy Świętej). Taka modlitwa trwała około trzech godzin, ale tę formę można było zaproponować tylko starszej młodzieży, a właściwie sama młodzież zaproponowała taką formę i ja za przyzwoleniem Brata Dyrektora zgodziłem się. Nie zgodziliśmy się na takie połączenie dla uczniów młodszych, gdyż ci nie daliby rady tak długo wytrzymać w sali. Dla dzieci szkół podstawowych spowiedź została przewidziana w dniu ich rekolekcji odprowadzanych w szkole św. Józefa z Cluny albo w pierwszy dzień wakacji wielkanocnych dla uczniów szkoły Matki Bożej z Lourdes. Ogłaszając ten termin Brat Dyrektor zaznaczył, że nikt nie jest zobowiązany do przyścia tego dnia do szkoły czy do kościoła. Niektórzy mieszkają w dzielnicach oddalonych od naszego kościoła o kilka kilometrów. Przyszło około 140 dzieci, wszystkie, które były u Pierwszej Komunii Świętej. Już wiele razy spowiadałem w szkole średniej młodzież z klas, które nie przygotowywały się do szkolnej kwartalnej Mszy Świętej. Na początku było inaczej: brat ogłosił, że „spowiedź dla klasy szóstej jest w piątek po południu i w sobotę rano przed Mszą Świętą”. Niektórzy (bezmyślnie posłuszni) uczniowie tych klas spowiadali się w piątek po południu i ci sami w sobotę rano. Potem termin Spowiedzi Świętej zaczął być potrzebą serca.

Przygotowanie duchowe do wizyty Ojca Świętego w Tamatawie obejmowało Mszę Świętą wspólną dla całego miasta, której przewodniczył nasz Ksiądz Biskup Jérôme Razafindrazaka. Młodzieży uczestniczyła licznie i aktywnie. Podczas moich wizyt w czasie katechizacji otrzymałem dużo pytań dotyczących Papieża, także jego dzieciństwa i jego rodziny. Ktoś chciał też wiedzieć, czy Papież grał w piłkę? Niestety, dopiero w domu współbracia powiedzieli mi, że raz Ojciec Święty był zapytany przez dziennikarza, czy grał w piłkę przy wadowickim kościele. Szkoda, że młodzieży nie mogłem powtórzyć pełnej odpowiedzi Papieża: „Tak, ale ja broniłem kościoła” - Ojciec Święty stał na bramce. I chyba nie należy dodawać, że miejscowy proboszcz - jak wszyscy proboszczowie - w trosce o szacunek dla miejsca świętego i o czystość murów kościoła słusznie zabraniają używania tego miejsca jako boiska. Były też pytania poważne dotyczące nauki i zadań Papieża w Kościele. Ukazało się wiele książeczek i artykułów zawierających życiorys Papieża i jego pracy w Kościele. Urządziłem też konkurs rysunkowy. Dziesięciolatek narysował Papieża wychodzącego z samolotu, obok Papieża stał żołnierz z karabinem. Inny chłopak znalazł słowa Papieża: „nie bójcie się, Jezus kocha swój Kościół”. Piętnastoletni uczeń podzielił kartkę na 12 małych prostokątów i w każdej narysował inne zadanie Papieża: czytającego kazanie, rozmawiającego z chorym, jadącego wśród pielgrzymów papieskim samochodem zwanym papamobile... Konkurs jeszcze trwa.

W Niedzielę Przewodnią Ksiądz Biskup poświęcił nowy kościół na przedmieściu Tamatawy, między rafinerią, a plażą, a właściwie na plaży już porośniętej trawą. Bardzo aktywne są tu wszystkie stowarzyszenia katolickie. Na tę uroczystość przybyło wielu gości z innych wiosek, zaś dzieci z Krucjaty Eucharystycznej w Tamatawie skorzystały z okazji, aby urządzić sobie piknik. Przyniesiony ze sobą obiad zjedli siedząc na ocementowaniu wokół kościoła, a potem niemal do wieczora tańce, śpiewy, zabawy. Ja zaś zjadłem obiad z Radą Parafialną i siostrami zakonnymi, które też przyszły z Tamatawy (3,5 km od kościoła Matki Bożej z Lourdes).

W styczniu zamówiłem pieczętkę adresową. Niestety, zrobiono mi ją z błędem pisząc moje imię w wersji francuskiej. Wierzę w jeden Chrzest Święty i nie uznaję zmian imion, ale nie reklamowałem. Przebaczam im tę zniewagę (drukarnia też katolicka) tym bardziej, że uznali swoją winę. Poznałem to po tym, że nie włożyli do przesyłki mojego zamówienia, dając wszystkie pozostałe trzy karteczki wraz z odciskiem pieczętki. Z tego też powodu na pieczętce w moim imieniu jest przerwa, ponieważ wyciąłem żyletką zbędne „e”.

Na końcu moich wspólnych listów jest zwykle dowcip. Tym razem po moim podpisie nic nie znajdziecie, chyba że dopisek prywatny, gdyż opisywane teraz zdarzenie jest śmieszne, prawdziwe, wzięte z życia. Było zaś tak. W Wielki Czwartek współbrat uczący się języka malgaskiego w szkole Sióstr Benedyktyn w Ambositra (600 km od Tamatawy) dał mi karteczkę z datą wizyty u dentysty prosząc, abym za tydzień poszedł, przeprosił Pana Doktora za

nieobecność i uregulował należność. Krótko przed Mszą Świętą w Wielkanoc w moim uzębieniu powstała dziura z przodu i w święta byłem szczerbatym, co poniektórzy zauważyli. Toteż w oznaczonym terminie poszedłem do gabinetu dentystycznego, pokazałem kartkę, przeprosiłem za nieobecnego dodając, że ja go zastąpię, ale z zębem innym, bo moim własnym, trzymanym w kieszeni. I pokazałem papierek z koronką na sztyfcie do zaklejenia dziury. Szczerbatym więc już (a może tylko na razie) nie jestem. Współbracia często wypominają mi, że wymyślam makabryczne i fantastyczne historie, ale to nie ja, tylko życie, czyli samo życie, mi je przygotowuje.

Podczas pielgrzymki Papieża na Madagaskarze byłem w stolicy, bliżej Papieża znajdowałem się dwukrotnie, gdyż przy Polakach Ojciec Święty chwilę się zatrzymywał. Mszę Świętą też koncelebrowałem, ale opisywać nie będę, znajdziecie w gazetach.

*Z serdecznym pozdrowieniem
w Chrystusie i Maryi Niepokalanej
O. Jan Sadowski, OMI*

PS. Drogi Czytelniku, od piłki ucz się pokory: wykopana, bo nadęta.

* * * * *